

Sokolnicki, Michał

Tadeusz i Józef Mostowscy, i czynności polityczne polskie w r. 1792 i 1797-ym

Przegląd Historyczny 6/1, 66-82

1908

Artykuł umieszczony jest w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych, tworzonej przez Muzeum Historii Polski w Warszawie w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego.

Artykuł został opracowany do udostępnienia w Internecie dzięki wsparciu Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego w ramach dofinansowania działalności upowszechniającej naukę.

Tadeusz i Józef Mostowscy,

i czynności polityczne polskie w r. 1792 i 1797-ym.

Tadeusz Mostowski ¹⁾ był człowiekiem wesołym: rzecz nazbyt rzadka, aby nie miała być cenną na tle tragicznem czasu, wśród ludzi pokolenia pogrobowców, których nietylko życie, lecz i charaktery zdobi męczeńska korona nieszczęścia. Miał dowcip żywy, a głowę zawsze pełną pomysłów i bliskiem jest jego duchowe powinowactwo z pokoleniem pół-awanturników, pół-mężów stanu, z ludźmi, lubującymi się zarówno w zawikłaniach myśli, jak i w bezdennem użyciu rozkoszy. Należał jednym słowem Mostowski duszą swoją do XVIII wieku. Ale myśl parła go naprzód i otwierała dalsze horyzonty. Pokazywała mu życie nowe, potrzeby, rozwój społeczny, ciągłość, ale i ciągłą zmienność form politycznych. Widział i obejmował myślą prawa człowieka, wypisane na nowych sztandarach, przewidywał ich rozrost do niewiadomych wielkości, pośród ciągłych zmian. Więc też nie był niewolnikiem tradycyi, ale wagę rzeczywistą przywiązywał jeno do czynności, do ich żywego skutku. Więc stał się człowiekiem nowożytnym i widzieć go można w końcu, tego uczestnika wszystkich zabaw, uciech, planów, programów i intryg, na wysokiem i odpowiedzialnem przed dziejami narodu stanowisku ministra spraw wewnętrznych w Królestwie Kongresowem, jako wybitnego statystę nowej Polski ²⁾. Taka postać i taki charakter zasługują na bliższą uwagę, na dłuższe zatrzymanie na nich oczu.

¹⁾ Niniejszy szkic ma na celu wyjaśnienie tła do podanych w załącznikach dokumentów, które czerpaliśmy z Arch. w Rapperswilu, Arch. Ossolineum we Lwowie, z Geh. St. A w Berlinie i z papierów po jenerale Sokolnickim.

²⁾ Askenazy: Próby dypl. pol. w 1831; tegoż: Trybun ludu, Bibl. Warsz. 1903 i 1907.

Mostowski pochodził z kresów, z tych krańców Rzeczypospolitej, które, opodal, wydały szlachtę kurlandzką i junkrów pruskich. Ojciec, Paweł, czynny stronnik familii, możny pan, sownie starostwami obdarowany, wpływami, kupnem i podstępem zdobywał krzesła wojewódzkie, w 1758 pomorskie, w 1766 mazowieckie; przed samą śmiercią w 1781 otrzymał tytuł hrabiowski pruski, który przez synów jego nigdy użytym nie był. Człowiek możny w stronnictwie i na Dworze, wyrobił dla całej swej rodziny niepoślednie stanowisko i znaczenie. Za żonę miał Annę Rozalję Hylzenównę, wojewodziankę mściławską. Rodzeństwa było troje, starszy od Tadeusza o trzy lata brat, Józef, i młodsza siostra, Maryanna, wydana za Michała Platera, pińskiego starostę. Tadeusz urodził się 19 października 1766 r.; dom był „przytulkiem uczonych“; syn otrzymał staranne domowe wykształcenie, ze szczególnie zwróconą uwagą na prawno-polityczne oświecenie. Bardzo młodo, za wcześnie przeszedł do praktyki i z wygodną łatwością zdobywał stopnie urzędniczej karyery. Z podstolego wyszogrodzkiego, mając lat 23, w 1790 r. przeznaczony był na asesora w sądzie kryminalnym, a już w następnym roku podniesiony na kasztelanię raciąską. Młody wojewodzie, „najmłodszy senator“, okazał pewną zabiegliwość w pracach sejmu czteroletniego. Wziął udział najwyższy w zakulisowych robotach około przygotowania konstytucyi 3-go maja. Roboty owe niezawsze były czyste, a przynajmniej — niewszędzie jasne. Chodziło o utrzymanie opinii króla, jako bezwzględnie koniecznego czynnika nowej budowy i chodziło, jeśli nie o zyskanie, to przynajmniej o zneutralizowanie tworzącej się partyi przeciwników konstytucyi, a chociażby o odciążenie od niej ludzi, których, jak Branickiego, można było kupić—nie kupić, ale potargować. Zdaje się, że i patryotyczne króla zapaly szczególnie umiano podsycić widokami namacalnych korzyści, spłacenia długów przynajmniej ¹⁾. Do niektórych takich czynności używany był przez

¹⁾ Szczegóły o rodzinie, wychodzącej z plockiego, u Żychlińskiego, X, 226 sqq, por. Sobieszczański, Tad. Mostowski; Tyg. Ill. 1860, I, 113 sqq. Z Hylzenów Mostowska, córka Jana Aug. i Konstancyi z Platerów, wojew. inflanckiej, um. w warszawie 12 paźdz. 1791. Piattoli do króla, 1 czerwca 1791: „...J'ai couru... chez M. Mostowski... Que ce jeune homme est intéressant! Quelle âme! quel coeur! et qu'il aime V. M.!... Le Grand Général Branicki a eu dernièrement des conférences avec M. Mostowski, et a promis ainsi qu'à M. Lanckoroński de saisir la première occasion décente pour parler en faveur de la constitution et se déclarer une fois pour toutes du côté du Roi. Il tâche de se rapprocher de V. M. à tout prix, et montre une lettre de sa femme qui l'engage à tout sacrifier pour ne pas se laisser dépouiller. S'il nous veut tromper du moins faut il le tenir ju-

Ignacego Potockiego Piattoli ¹⁾, wszędzie wciskający się i ucha nastawiający „abbé“, wszędobylski, wszędzie potrzebny, w każdym interesie, w każdej intrydze mający swój udział; gorzej zapewne, że wytwarzający z komplikacji na pół mu znanych spraw i stosunków, swoją własną, powierzchowną i zawikłaną, ale niebezpieczną intrygę, której właściwym celem była może ostatecznie wygoda wielkopańskiego życia, której celem pobocznym stawały się jednak najważniejsze sprawy Rzpltej, z lekkim sumieniem stawione na szwank, wywodzone w pole, wreszcie brukane. Piattoli pośredniczył między królem a marszałkami, między królem, a deputacjami w sprawach miejskiej, żydowskiej; co ważniejsze jeszcze, pośredniczył coraz częściej w próbach i przedwstępnych rozmowach dyplomatycznych, w formalnych rokowaniach międzypaństwowych; tą drogą także działać będzie niebawem, w początku 1792 r. usypiająca trwożliwości polskie, tamująca przygotowania do obrony Polski — dyplomacya pruska.

Otóż przy boku Piattolego, a przez Piattolego przy królu, pracował, coraz więcej w różne sprawy wielkiej wagi wtajemniczany, Mostowski. Dużo mógł widzieć, wiele się nauczyć. Zbytecznie się sam w nic nie angażował, lecz sprawy wszystkie a w szczególności królewskie i dyplomatyczne, znał i przejrzał na wylot. W tym właśnie czasie, 16 maja 1791 r., przy nowych wyborach do Deputacyi konstytucyjnej, wybrany został do jej składu i od tej chwili podwaja swoją gorliwość i pracę. Piattoli nie może się nim dość nacieszyć: „Mostowski jest nieporównany“, „Mostowski ściele się do stóp W. Kr. Mości“, „Mostowski pracuje i cierpi dużo...“ Mostowskiego, jak i Piattolego żywo obchodzą niewczesne zachody miłosne Stanisława Augusta: a przez wzdychanie i wzruszenia serdeczne księdza-cynika dla jedynego serca, „Ojca ojczyzny“, dostrzegamy drwiący śmiech Mostowskiego. Mostowski jest wszędzie i wie dużo: wyszperał, że partya przeciwkonstytucyjna nosi się, bezpośrednio po uchwale majowej, z zamiarami zamachu stanu; usłyszał, że inne, mniejsze koło, przygotowuje ostre satyry i napa-

squ'à la limitation prochaine de la diète"... tenże. 7 czerw.: 8 czerw.; o roli króla w tymże czasie opowiemy na innem miejscu i postaramy się bliżej objaśnić wyluszczoną powyżej hipotezę.

¹⁾ Ksiądz Piattoli, przybyły z Paryża (na polecenie Mazzei'ego) w pierwszych dniach grudnia 1789 r., odtąd kanonik honorowy inflancki, jeden z sekretarzy prywatnych króla (Conseiller privé du roi). Od początku 1790 r. w stałej codziennej korespondencji ze Stanisławem Augustem, i w najczęstszym, coraz bliższym osobistym stosunku.

ści w prasie: na ten wypadek daje trafne lekarstwo, polecając swojego zausznika, który w to dobrane kółko wejdzie i wszystką robotę mu popsuje. Starał się Mostowski ze swojej strony, z niewiększym niżli Piattoli szczęściem, ukręcić głowę kandydaturze dynastji saskiej na tron polski, pomódz Stanisławowi Augustowi do osadzenia na tronie rodu Poniatowskich, w pierwszym rządzie księcia Stanisława. Przyczynił się do rzeczy o wiele bardziej skuteczniej, był głównym inicjatorem i jedną ze sprężyn działalności klubu konstytucyjnego. Obracał się wszędzie, znał ludzi, przeierał ich stosunki; kaptował zwolenników i obezwładniał wrogów.

Zdaje się jednak, że bardzo prędko zorientował się młody senator, jak śliskie są drogi takich stosunków i zapewnił sobie obok nich niezależne stanowisko polityczne, które wyzwalalo go nieco od powikłań zakulisowej roli, pokazywało go natomiast poraz pierwszy i to w świetle rzesistem, nawet modnem, szerokiej, nowej opinii kraju. Taką już, patetyczną i zwracającą uwagę, była jego rola w klubie konstytucyjnym. Teraz, „wspierając czynnie rozwinięte dążności“, bezpośrednio po wejściu w skład deputacyi sejmowej razem z Weysenhofem i Julianem Niemcewiczem, zorganizował i prowadził „Gazetę narodową i obcą.“ Sam zajął się przedewszystkiem działem francuskich spraw. Przedtem czas jakiś przebywał we Francji, gdzie po ojcu odziedziczył dobra ziemskie. Ale nie arystokratycznymi stosunkami ani koligacyami, które właśnie przez swe małżeństwo z Radziwiłłówną umocnił, nie swoją rolą wielkiego posiadacza dóbr we Francji, rolą tak w owym czasie niebezpieczną, kierował się Mostowski, aby opinią publiczną sterować. Przenosił z Francji idee oświecenia akademickiego, propagował humanitaryzm nowych zasad, wyczuwał w sercach u wielu żyjące i wydzwaniał głośno, z siłą, jaką po raz pierwszy w Polsce odzierżyła prasa, idee nowoczesne Rewolucyi Francuskiej. Jednocześnie zawiązał bliskie, serdeczne stosunki z „obywatelem“ Descorches'em, posłem francuskim, pełnym już podówczas sympatyi rewolucyjnych, a przez niego i dzięki swoim innym drogom, do Francji wiodącym, zeszedł się z wybitnymi konstytucjonalistami, niebawem—kierownikami decydującej, później panującej partyi „de la Gironde.“

Pozostawał jednocześnie w stosunkach bliskich z tajną kancelaryą Piattolego, załatwiał interesujące sprawy dyplomatyczne; odbywał specjalne konferencye z Lucchesinim; uczestniczył w ważnej pracy redagowania instrukcyi poselskich, wysyłanych do Dreznna i do Wiednia. Tam, wobec pierwszych podejrzeń, powziętych w Polsce względem przymierza pruskiego, koncentrowała się uwaga dyplomacyi polskiej. W końcu marca wyruszył do Dreznna, to-

warzyszył tam wielkiemu poselstwu Adama Czartoryskiego, jenerała ziem podolskich, ofiarującemu koronę polską elektorowi. Mógł się tam dowoli przyjrzeć potrójnej grze dyplomatycznej, osnuwającej zdanie własne i wolę elektora: o samym elektorze przesyłał dworowi polskiemu dowcipne i trafne spostrzeżenia. Nie zaniedbywał i swoich stosunków w dziedzinie krajowych spraw wewnętrznych: między innymi, na dwa lata przed spełnieniem rewolucyjnego wyroku na biskupie Kossakowskim, wie on o groźbach powieszenia go w Wilnie, „jeśli takowy najmniejszą rzecz przeciwko konstytucji uczyni.“ Trzeba pono było interwencji poważnych obywateli, aby tę ewentualność na plan dalszy usunąć. Jednakże ksiądz biskup nie na żarty się nastraszył i odtąd nie mieszkał w Wilnie.

To wszystko było jednakże pełne tymczasowości i trwało tylko do czasu. Ostatnie swe spostrzeżenia komunikuje Mostowski Piattolemu i królowi w tragicznej chwili przygotowań do wojny z Rosją. Wreszcie, w nocy z 18 na 19 maja, Piattoli i Mostowski razem z Potockimi Ignacem i Stanisławem, redagują odpowiedź na deklarację wojenną rosyjską. W późniejszej, naszpikowanej bezczelną nieco błagą, spowiedzi swojej przed Imperatorową, dość jednakże trafnie określa Mostowski rolę swoją w tych przełomowych momentach wytwarzania się nowej Polski i zniszczenia Rzpltej: „Impuls powszechny istniał od trzech już lat: nie przeszkadzając mu, ani go zwiększając, poprostu płynącem z prądem...“ Nie grał roli pierwszorzędnej; nie był duchem twórczym; przesuwają się nieco w cieniu na tle wielkich postaci współczesnych. Lubi drogi tajemne; zwiedza, ukryte za jasnymi pozorami spraw i wypadków, nie zawsze czyste zakamarki, nie wszędzie wyraźne i bezpieczne ścieżki, któremi się trafia w głębiny dusz ludzkich, i skąd młodzieńiec na życia swojego dni większe zachowa zdolność rządzenia ludźmi. Zachowa też sobie do użytku tę wówczas poznaną prostą prawdę, że niczem innym nie jest panowanie nad ludźmi, jeno świadomością ich słabości.

La barque flottait au hasard... Okręt płynął, zdany na łaskę losów. Mostowski nie należał do tych ludzi, którzy zawsze, „kiedy okręt walczył“, stali na maszcie, ani też do tych, którzy, kiedy tonął, „z okrętem poszli pod wodę.“ W następstwie, raz, spróbuje takiego „sportu“, i tego jednego razu będzie miał dość na całe swoje życie. Zauważyć przytem należy, że jeśli nawet kiedy „pod wodę“ pójdzie, to nie utonie bynajmniej, lecz da nurka i najnie spodziewanej, w całkiem niewiadomem miejscu, wypłynie na po-

wierzchnię. Z wielką znajomością ludzi łączyła się u niego umiejętność życia.

Teraz, na początku lata 1792 r., był chory. Obydwaj, ze swoim starszym bratem, Józefem, nie zdają się wcale cieszyć dobrem zdrowiem ¹⁾. Od wiosny do jesieni 1792 r. słyszymy o ciągłych wyjazdach naprzemian jednego z dwóch braci do Spa, do Karlsbadu. Chory był i wygodny księżunio, sobie-spryt Piattoli. On już bez żadnej wątpliwości umiał w porę chorować i kwękać. On był też z pomiędzy tych, którzy z cudzego tonącego statku, wzięwszy nogi za pas, i objuczwszy się na odchodnym wszystkim, co tylko unieść było można, uciekali najpierwsi, poczem byli do wzięcia, *au premier venu*, a raczej *au premier payant*.

MICHAŁ SOKOLNICKI.

¹⁾ Listy Piatolego do króla: 21 czerw. 1791: „petite société Mier, Turski, Swaciszewski. Czyż, Borzęcki etc. augmente chaque jour et on y travaille à un ouvrage, qui sera à ce qu'on prétend terrible contre la nouvelle constitution. L'actif et chaud Mostowski de Livonie croit que si on engageait Janikowski de confier à V. M. ce qui se passe dans cette combriccole ou pourrait prévenir des libelles et des aigreurs“; w tymże czasie, (listy z 1 lipca i nast.), zajmuje się Piattoli gorliwie finansowymi interesami króla; 14 lut. 1792 r.: „Didonetta aura lu peut-être à Mostowski une lettre confidentielle.“; w całym szeregu listów wzmianki cyniczne o M-me Sala; 23 marca 1792 r., wspólna z Piattolim redakcja memoriału, wysłanego do Wiednia; 14 kwiet. 1792 r. „Mostowski est toujours incomparable. Voilà un homme qui aime bien Votre Majesté! Et moi donc?“ 4 maja 1792 r. (por. O postanowieniu i upadku konst. 3 maja, przedr. Warszawa 1830 r. str. 59 sqq.) złożona nota dwuznaczna Lucchesiniego, zapowiadająca już zdradę, jednocześnie zaś następujące czyni wynurzenia: „Mostowski m'a dit: Lucchesini a reconnu avanthier de travailler afin que V. M. tienne ferme et se montre déterminé. J'ai répondu que personne ne peut plus y contribuer que lui, Lucchesini, par sa conduite envers nous, et en engageant sa cour à nous favoriser dans nos demandes... Mostowski m'assure qu'il sait de bonne part que l'Evêque Kossakowski a été menacé à Wilno d'être pendu, s'il fait la moindre chose contre la Constitution; que là-dessus de bons citoyens ont fait des démarches pour déconseiller tout acte violent, et français, (s.) mais que cependant l'evêque s'est tenu depuis fort tranquille et qu'il doit même avoir quitté Wilno pour se retirer sur ses terres. Tout cela mérite confirmation...“ Pierwsza żona: Anna Olimpia z ks. Radziwiłłów, *primo voto* Przeździecka (por. błędy w artykule Most. Tad. w Enc. Orgelbr.), córka Stanisława i Karoliny Pocięjówny, z tejże linii R., z której pochodził dziad jej, Mikołaj Faustyn Udalryk, koniuszy lit., dziwak, erudyta i warchoła, obaj będący jurgielnikami Rosyi; Marcin, kabalista, tyran, szaleniec; wreszcie wnuk tegoż, Antoni, namiest. W. Ks. Pozn. A. O. była autorką „Moich rozrywek“, Wilno 1806 r., 3 t.; „Astoldy, księżniczki z krwi Palemona, pierwszego księcia litewskiego“, Wilno 1807, 2 t. i „Zabawek w spoczynku po trudach“, Wilno 1809 r.

DODATEK.

1. *Tadeusz (?) Mostowski do Księdza Piattolego.**Warszawa, 12 maja 1791. ¹⁾*

Jabłonowski nonce de Nur s'entête à contrarier la Constitution. Il veut absolument à la séance d'aujourd'hui aj'outer au nombre de ceux qu'on a laissé crier contre notre ouvrage. C'est une brebis égarée, mais non galeuse qu'il ferait bon de faire revenir au bercail général. Breza et moi, nous l'avons entrepris hier, et à la suite d'une discussion de 4 heures nous avons nous flatter de l'avoir sinon matté tout à fait, du moins fortement ébranlé. Nous croyons que le Roi pourra facilement achever de la détourner de son dessein de crier aujourd'hui, en le faisant appeler avant la séance. C'est un des esprits qui se roidissent contre une contrariété violente, voilà pourquoi M. Zambrzycki n'a fait jusqu'ici que de l'aigrir. Que S. M. daigne avec sa bonté ordinaire lui fasse sentir la honte qu'il y a pour un jeune homme comme lui de se détacher d'un Roi auquel il rend lui-même justice, et de tout ce que la nation offre de plus sage et de plus éclairé; qu'Elle le tranquillise sur les restrictions à donner au jus agratiandi, et sur la sanction du Sénat, en l'assurant que ce corp sera choisi par la nation; deux articles qui l'inquiètent le plus et sur lesquels il n'a pas voulu s'en rapporter à nos assurances. Enfin que S. M. daigne lui faire entrevoir la perspective du quelque bienveillance de sa part.

Son collègue Zieliński qui est vraiment le Suchorzewski de notre système, est arrivé hier. Il avait quelques doutes mais ils sont tout à fait détruits. Il est à nous de corps et d'âme. Il serait bon que S. M. le fit appeler aussi, mais c'est pour lui témoigner sa gratitude, et pour lui recommander de ne pas se laisser emporter par un excès de zèle dont personne n'est plus que lui susceptible. Une violence de sa part est d'autant plus à craindre qu'il veut tonner contre ce Skórkowski lequel se propose de crier encore aujourd'hui sur un ton plus que licentieux. N'y a-t-il donc pas quelque moyen de (le) metre à la raison...? Je n'ai malheureusement aucune espèce de relation avec lui, je ne connais aucune de ses liaisons hormis celle qui l'attache à l'ex-chancelier Malachowski: mais ce que je sais très bien, c'est qu'il n'est personne dans la Chambre dont avec un peu de travail on ne puisse venir à bout, et il semble que ce travail est nécessaire surtout quand on s'est décidé de préférer à voie des tempéraments. Ce Skórkowski n'a-t-il pas voulu qu'on le tuât à la dernière séance? C'est un jeu. Toutefois cet ambitieux qui voudrait par le chemin d'iniquité se faire un nom et une fortune, peut fort bien, et cela parce qu'il n'a ni véritable courage, ni véritable énergie se porter par un oubli de soi-même à un manque d'égard assez injurieux pour nous faire perdre patience. Que le Roi daigne, quand l'occasion se présentera dire quelques mots en-

¹⁾ Arch. Rappersvil. Zap. Piattolego: „papiers ci joints que je reçois de la part de M. Mostowski, nonce de Livonie. Il y a quelque chose qui n'a plus besoin d'éclaircissement, quelque autre qui ne peut pas avoir lieu. Mais en général les avis sont essentiels. Qu'il est beau de voir et de lire ce jeune homme...“ Był to, jak się zdaje, pierwszy występ Mostowskiego, za pośrednictwem Piattolego dokonany.

courageants à Jeżewski nonce de Plock qui est dans les meilleurs principes possibles, et qui a de l'énergie autant que qui que se soit. Vous l'avez dit: non satis vincere, sed fructibus victoriae⁶uti oportet. Voilà pourquoi il nous paraît e'ssentiel d'encourager les bons et de gagner ou faire trembler les méchants. Que la Chambre conserve toujours sou appareil. Je me suis permis de le recommander à Gorzeński, Gołgoski ¹⁾ et Cichocki. C'est parceque nous ne voulons que la paix, que nous devons avoir l'air d'être prêt à faire la guerre. Ce que S. M. vient de faire pour les Szymanowski a fait plaisir à tous ceux qui désirent et préchent l'union. Le vieux Dłuski aura-t-il le cordon bleu? A propos de cordon, ayez la bonté de dire encore une fois à S. M. que c'est uniquement le bien de son service, qui m'a fait la loi de suivre l'espèce de caprice de mes collègues et c'est pour ne pas perdre cette influence que je me flatte d'avoir sur leurs délibérations. Quand ils ont dit que la modestie devait consolider une révolution établie par l'enthousiasme que par conséquent ce n'était pas le moment de fronder les préjugés en affichant des cordons, pouvais-je et devrais-je perdre leur confiance, en me distinguant d'eux? D'ici en peu de temps je saurai les déterminer tous de porter cette marque du souvenir de leur roi. Mais que le Castellan de Czersk ²⁾ ne s'en plaigne plus, comme il a fait devant plusieurs de ces Mss. Ce que S. M. a bien voulu faire pour Gutakowski, a produit un excellent effet. Comme la conduite du Grand Général n'est pas des plus claires il le faut surveiller. Qu'on écrive en Volhynie pour y observer les démarches des Kurdwanowski qu'il a envoyé dans cette province. Il n'y aurait pas de mal que S. M. temoignât dans l'occasion sa surprise à Sapieha ³⁾ sur les propos plus qu'équivoques qu'il se permet de tenir à droite et à gauche. Notre Janikowski se ferait hâcher pour la Constitution. Il prêche à sa manière du matin au soir les satellites de Braniczki. Je crois vous faire plaisir, à Vous dont je connais tout le zèle en vous assurant que je ne reste pas un instant en repos. Je donne des coups d'épérons de tous côtés. Que de peines ne m'en a-t-il pas couté pour former notre club, ou association des amis de la Constitution. Il ouvrira ses séances dès lundi prochain et à force de démarches le système que j'ai conçu pour cet établissement a cependant prévue. Veuillez avec V. indulgence ordinaire excuser cette rhapsodie... La Constitution sera traduite avant la fin de la semaine. Je n'ai en vérité le temps de me livrer à ce travail qu'à batons rompus.⁴

8/19 Janvier 1795 St. Petersbourg.

2. *Ma Confession.*

Sans pretendre nullement me disculper sur le désir que j'ai toujours eu, de voir existence nationale et un Gouvernement durable assuré dans ma Patrie: je déclare néanmoins que la vérité seule me guidera dans l'esposé que je vais

¹⁾ Głębocki?

²⁾ Ostrowski Tomasz.

³⁾ Chodzi tu o Kazimierza, marszałka. W ciągu przygotowań, czynionych do konstytucyi, zachowywał się dwuznacznie, i przyjęcie go do liczby wtajemniczonych, w marcu, natrafiało na trudności. Przyjęty został na przedstawienie Ign. Potockiego.

faire et que la moindre altération d'aucun fait ne souillera ni mon coeur, ni ma plume. Je commencerai le précis historique de ma conduite depuis mon entrée dans la carrière politique de mon Pays.

I. Diète constitutionnelle du 3 de Mai 1791 — 1792.

En 1791 (?) le Roi de Pologne me fit Sénateur, et j'eus place à la Diète. La Constitution du 3 de Mai était arrangée. La barque flottait au hasard, poussée d'une part par le désir de l'indépendance nationale, de l'autre, par les manouvres et les Illusions offertes par le Cabinet de Berlin. L'Impulsion générale était donnée depuis 3 ans: sans la heurter, ni l'augmenter, je suivis simplement le torrent, et je restai, la plus grande partie de temps à la Campagne. J'observe en passant, qu'on ne trouvera aucun discours, aucune déclaration inflammatoire de moi, soit contre la Russie, soit contre son Gouvernement. J'eus part à la Gazette nationale de Pologne: l'article France fut soumis à ma rédaction Le Régime Constitutionnel éclos et mort la même année dans ce Pays plaisait assez à ma jeunesse; je le louai; delà mes prétendues liaisons avec Mr Descorches Ministre de France à Varsovie dont on m'a postérieurement fort accusé devant M-rs de Sivers et d'Igelström, liaisons cependant, qui se sont bornées à avoir diné deux fois chez lui, pendant tous le temps de son séjour en Pologne. Mais des lors et dans cette gazette, je fis la guerre aux Jacobins, ce qui est aisé à vérifier.

II. Voyage et séjour à Paris 1792 — 1793.

Après la Campagne de 1792 je voyageais. Je trouvais à Lausanne la Princesse Alexandra Lubomirska, à qui le Baron d'Erlach, Bailli peu endurant de cette Ville, engeignit inopinément, de quitter la Suisse. à cause de quelque légèreté dans ses propos. Ne pouvant me résoudre à l'abandonner dans une circonstance très embarrassante pour elle; excités d'ailleurs tous deux, par un motif de curiosité, nous allâmes à Paris: où nous arrivâmes un mois après les horribles massacres de septembre 1792 La Ville des plaisirs était devenue celle des tombeaux; et le silence, la consternation, la défiance que j'y trouvais, l'horreur secrète que j'y lisais sur tous les visages, la succession de barbaries, qui se développait sous mes yeux, ne m'inspirèrent certainement aucun goût ni pour la licence, ni pour le délire atroce des Français: l'y vaicus avec les débris de l'ancienne bonne société, avec quelques gens de lettres: J'y vis beaucoup aussi les députés de la Gironde, qui, revenus trop tard de leurs premières erreurs, prêchaient alors la modération, la vertu et qui tous en furent ensuite les victimes. Je n'y connus aucun Jacobin au contraire lorsqu'un Polonais, nommé Tur-ski, vint, se disant membre de la Diète révolutionnaire de Pologne à la barre de la Convention pour y faire une déclaration contre les Puissances voisines de la Pologne et notamment contre la Personne de sa Maj: l'Imperatrice de toutes les Russies, je fis imprimer dans le Moniteur du lendemain une réclamation signée de mon nom en toutes lettres dans laquelle je désevouai Tur-ski et niais, qu'il eut été membre de la Diète Polonaise Dès que les Jacobins eurent abattu le parti de la Gironde ils recherchèrent tous ceux, qui avaient eu quelques liaisons avec lui, comme aussi tous les Nobles nationaux et étrengrers. Je fus arrêté à deux reprises différentes à Paris, et je ne dus ma déli-vrance, qu'aux soins et à l'amitié d'un Commissaire de Police, de la section

des quatre Nations, nommé Rousselin, qui passait pour modéré et était aristocrate. Ainsi sans cesse harassé du Spectacle que j'avais devant moi, lassé d'horreurs et d'anxiétés continuelles, ne desirant que de retourner dans ma Patrie pour y trouver la paix dans mes champs; au bout de cinq mois d'attente, j'obtins enfin des passeports et je partis pour la Pologne. Il était temps: quelques jours après mon départ, on vint encore par ordre des Jacobins à ma maison de Paris pour m'arrêter; ne m'y ayant plus trouvé on fouilla partout dans celles de quelques Dames Polonaises, qui se trouvaient pour lors dans cette ville et on mit en prison l'infortunée Princesse Alexandra Lubomirska qui retardait son départ et dont tout le crime était de se nommer Princesse et d'avoir fréquenté la même société que moi: Condamnée ensuite à la Guillotine elle se sauva en se déclarant enceinte. Le même sort sans la possibilité de la même ressource, m'était infailliblement réservé.

III. Retour en Pologne et détention 1793 — 1794.

Persuadé que les troubles de la Pologne étaient apaisés et que je pouvais m'y livrer paisiblement à mon goût pour l'agriculture, dont j'avais fait une étude particulière en Allemagne en Suisse et en France, je vins sans m'arrêter nulle part à Varsovie; je m'y présentais, chez Mr le Baron d'Igelström, auquel j'expliquais franchement et clairement mes sentiments et mes desseins. Muni de son approbation, je me rendis aussitôt à la Campagne, et j'y gouttais enfin quinze jours de paix et de bonheur. Hélas! ils passèrent bien vite. Déjà on m'accusait devant Mr Sievers pour lors à Grodno, d'être Jacobin, parceque j'étais de Paris; il y crut parceque mes accusateurs étaient des français, et je fus arrêté. Cette détention dura trois mois; mais elle me parut moins dure, que le motif qui l'avait déterminée; d'autant plus. qu'on trouva dans mes papiers beaucoup des billets de femmes aristocrates, notamment de Me la Duchesse de Choiseul, de la Princesse de Monaco et de Me de Valence, guillotinée depuis, dont on ne fit aucune mention, tandis qu'on n'oublia pas de copier quelques phrases étourdies de la Princesse Alexandra Lubomirska et de ma femme, qui se livraient à des lamentations sur le sort de la Pologne. Ces phrases une attestation d'avoir monté la garde nationale, que j'avais réservée exprès de trente pareilles, que j'ai dû payer à Paris et sur les quelles la formule était d'écrire toujours, qu'on avait monté cette garde; tandis que mon valet de chambre même ne l'avait jamais monté; enfin une lettre interceptée de mon commissionnaire à Paris, qui me parlant de quelques effets, que je lui avais laissés, ajoutait, que ce Rousselin, cité plus haut, et auquel j'avais offert une retraite dans ma Campagne, se préparait à venir en Pologne; tels furent les griefs, qu'on articula contre moi pour prouver mon Jacobinisme, car ce pauvre Rousselin grâce à mes accusateurs était devenu un furieux Jacobin et avait même été se baigner dans le sang des malheureux Lyonnais. Je n'ajouterais ici aucune réflexion: je dirai seulement, que la justice Souveraine de Sa Majesté l'Impératrice, autant au dessus de petites passions, que sa Gloire est au dessus de beaucoup de grandes Gloires, fit cesser ma Captivité, par un ordre émané de sa main et envoyé à Mr le Baron d'Igelström, au quel je donnais très volontiers un reversal, qu'il me demanda, et dans le quel je déclarais que detestant les Jacobins français, je ne disséminerais pas leurs principes en Pologne, et que devenu sujet de Sa Majesté Imperiale (puisque lès plenipotentiaires de ma femme

avaient prêté le serment de fidélité, requis pour ses terres dans les Gouvernements de Minsk) je tâcherais de lui plaire par ma conduite. Voyons actuellement, comment dans la dernière crise de la Pologne, j'ai pû tenir et j'ai tenu ces deux promesses.

IV. Dernière Insurrection Polonoise 1794.

J'étais libre; mais mon Physique n'avait pû resister enfin a ce melange bizarre et contrastant de persécutions et d'infortune: Je tombais gravement malade: une forte et longue inflammation à la gorge, accompagnée d'une fièvre bilieuse et nerveuse m'a mis deux fois au bord du tombeau, et me retint pendant deux mois alitté a la Campagne. Au bout de ce temps je pus me faire transporter à Varsovie pour y être plus à portée des Mèdecins après en avoir averti Mr le Baron d'Igelström qui d'ailleurs m'y invitait lui même. L'Insurrection avait déjà éclatée à Cracovie, differents bruits circulaient sur le pavé de la Capitale; mais incapable alors d'autres sentiments que ce lui de mes maux, je ne voyais personne, je n'avais de relations avec personne, je n'étais instruit de rien: j'en atteste mes Compagnons de malheur et tous mes Compatriotes instruits. Je n'appris la Révolution de Varsovie, que par le bruit du Canon, qui me réveilla. Quelques jours après, on vint m'inviter révolutionnairement à me rendre à l'Hôtel de Ville. Je m'y transportai convalescent à peine et j'y trouvais Mr Zakrzewski, qui m'apprit que le Roi de Pologne l'avait engagé à reprendre la charge de Président de la Ville, à la quelle il avait été élu pendant la Diète Constitutionnelle. Il s'y trouvait forcement de cette manière à la tête d'un Conseil provisoire, qui s'était installé tumultueusement, et composé de 15 personnes diversement rassemblées, dont je n' avais l'honneur de connaitre que 3 ou 4. On me demanda d'en être: mon arrestation, la maladie qui s'en était suivie m'avaient mis en évidence. Placé alors entre la perspective de l'animadversion populaire d'une part, et la possibilité d'être utile à mon Pays de l'autre, mon choix ne put être ni long ni difficile; d'ailleurs voyant la chose faite, il me parut, qu'il était du devoir d'un homme probe, sinon de contribuer à beaucoup de bien, du moins d'empêcher quelque mal. Je me joignis donc à Mr Zakrzewski et à deux autres membres pour demander et obtenir, que ce Conseil fut augmenté de dix personnes notables et sensées et pour employer toutes les mesures difficiles. mais très nécessaires, dans ces premiers instants de subversion, afin d'assurer la vie et quelques commodités aux differents prisonniers. Je fus nommé pour aller avec une Députation chez le Roi, Lui garantir la sécurité et la liberté de sa personne, ainsi que le respect que le Conseil aurait pour son rang. Nommé avec Mr Deboli, pour être auprès de la Princesse Gagarin, et des Dames détenues, je tâchais autant qu'il était en moi d'adoucir leur sort, et là dessus je ne peu que recourir au temoignage de la Princesse Elle même: je les flattai de l'espoir de leur délivrance. tant que je l'eus moi même. mais au bout de quinze jours, ayant perdu cet espoir, à cause de la tournure que prenaient les affaires, et ne pouvant m' habituer, ni au triste métier de géolier, ni au spectacle de leur situation, je me demis de ce penible emploi, du reste je tachais d'être simple et uniforme dans ma conduite, donnant les Conseils que je croyois utiles au bien public, évitant ou combattant les excès. J'éclairais plusieurs de mes Compatriotes sur le sisteme des Jacobins, sur le Régime absurde de Roberspierre et malgré la propension du mo-

ment et la ressemblance des positions je ne dissimulais jamais mes sentiments à cet égard.—Cependant le défaut de force armée, avait rendu la révolution de Varsovie nécessairement populaire et toute justesse dans les vues était naturellement bannie pour quelque tems. Le seul espoir raisonnable, celui de proposer quelque arrangement convenable à la Pologne, se trouvait retardé et renvoyé à une époque postérieure; il n'y avait pas moyen de songer à quelque conciliation, moins encore d'en parler; il fallait pouvoir attraper l'hiver, pour que la cessation des hostilités, pût en amener la possibilité. D'après ces données notoires, je n'acceptais lors de la nomination du Grand Conseil, qu'une place de Suppléant dans le Département de vivres qui était présidé par un homme intègre et où je pouvais servir ma Patrie sans contrarier ni mes vues, ni mes engagements. Les Suppléant n'entraient pas au Conseil, d'après son institution, et j'étais borné aux seules fonction de mon dicastère ¹⁾.

A la malheureuse journée du 28 Juin j'accompagnais une seconde fois Mr Zakrzewski au Palais de Brühl, je l'aidais à sauver quelques victimes, et je fus témoin des soins infatigables, qu'il s'y donna. Le lendemain le Conseil me nomma Conseiller et Président du Département de l'Instruction publique; je refusais, car mes raisons existaient toujours et je restais suppléant au Département des Vivres jusqu'à la fin de la Révolution. Au mois de Juillet les Suppléants furent appelé au Conseil, et si la pureté de mes avis et la droiture de mes intentions, y obtinrent depuis quelque indulgence, je ne crois pas non plus que le laps de tems qui s'est écoulé depuis cette époque, ait été marqué par des excès. Après la prise de Prague, le Conseil engagea la Ville de Varsovie à capituler, et postérieurement me chargea d'aller au Camps de Mr le Comte de Souvoroff, pour y porter au Comte Potocki un plein pouvoir, à l'effet de proposer également une conciliation au nom du Roi, du Gouvernement et de l'Armée. Il était trop tard, mais Mr le Comte de Souvoroff nous promit une amnestiè generale et l'oubli du passé. Nous restâmes à Varsovie, nous ne volûmes pas profiter des passeports, qu'on nous offrit, attendant avec patience et résignation ce qu'il plainait à Sa Majesté Impériale d'ordonner à notre sujet.

Telle est l'histoire de mes trois dernières années, tels sont mes torts, mes erreurs et peut être mes malheurs; je crois avoir dit tout ce qui me concerne; je suis sûr d'avoir en tout dit la vérité. Si cependant dans ce resumé rapidement arrangé j'avais omis quelques détails nécessaires, j'attendrais des questions pour y repondre et pour donner les renseignements qu'on pourra desirer et qui seront à ma connaissance. Je dois declarer néanmoins que quoi que le destin en oit dispose autrement des apparences, jamais aucune haine contre la Russie, ni contre son Gouvernement, n'exista dans nos coeurs; que bien au contraire, mes vuès et ma Conciction, ainsi que celles de plusieurs de mes Compagnons d'infortune étaient: que la Pologne ne pouvait être heureuse ni tranquille sans l'appui et l'alliance de la Russie que jamais deux Peuples, ayant la même origine, les mêmes moeurs, et presque la même langue, n'auraient du être ennemis. Des écrits d'ancienne et de nouvelle date, trouvés dans mes papiers et que peut être on aura envoyé au Gouvernement, attesteront ce que j'avance. Les circonstances nous ont entraînés à des mesures et à des actions opposés à nos vues, et il est possible que le choix des moyens

¹⁾ Por. Korzon, Wewn. dz. Pol., VI, 15.

en ait été la chose: mais dans un Pays, dans une position, et sans un gouvernement, tels que ceux de la Pologne, ce ne sont pas les événements qui sont dirigés par les hommes, ce sont les hommes, qui sont esclaves des événements. Qu'il me soit permis d'ajouter ici une réflexion générale. Tout les convulsions de la Pologne sont nées de l'impossibilité d'allier l'établissement d'un Gouvernement avec la nécessité de la diriger par des moyens étrangers à ce gouvernement, ainsi à l'issue de chaque crise, ou établissait un régime, et cependant la Russie était obligée d'avoir un Ministre muni de grands pouvoirs qui constituait un gouvernement à part: La dernière insurrection, n'aurait certainement pas eu lieu, sans cette cause primitive, et peut être sans l'adoption de quelques mesures, qui on entraîné à confier l'exercice des fonctions nationales, à des hommes qu'on employait, sans pouvoir les estimer. Les Armes puissantes et victorieuses de Sa Majesté l'Imperatrice ont seules terminées cette Revolution. Qu'Elle daigne, qu'Elle veuille prononcer; tous les coeurs, tous les bras des Polonais lui appartiendront! Il est facile, il est doux, de cherir son vainqueur; c'est une Consolation pour les vaincus, c'est presque un besoin, et il n'ya qu'un pas de l'admiraton à l'amour.

3. *Stanisław Woyczyński do Caillarda.*

Paryż, w październiku 1796 ¹⁾.

Le système sur la Pologne, que vous avés daigner examiner avec moi m'est ici communiqué, avec quelques détails, comme la copie de la lettre écrite au Prince Radziwill, vous apprendra, C. M. Je suis Vos conseils; je ne presse rien et je n'écris rien; il faut que la force de la chose l'emporte. Par rapport à mes vues militaires, j'exposais aussi tout au ministre des aff. étr.; il exigea que je donne ces projets par écrit. Dąbrowski vient d'arriver avec des lettres de Kleber, avec qui il s'est beaucoup lié; j'espère qu'il obtiendra la permission de servir comme volontaire. C'est avec lui que je travaille ensemble, et dans ces jours nous remettons un mémoire. En attendant on écrit ici beaucoup sur la Pologne; on démontre les facheuses conséquences de notre anéantissement, dans les vues politiques et commerciales; c'est Wybicki qui y travaille avec, beaucoup d'assiduité; il est lié avec Sandoz et tous les écrits lui sont communiqués; si on peut croire, il est lui même dans ce système et envoie tous ces écrits à sa cour. Malgré tous mes soins et du général Dąbrowski, il m'était impossible de rapprocher tout à fait les esprits des Patriotes Polonais; comme l'opinion est partagée sur le mérite des personnes, la confiance ne peut, revenir si tôt. En attendant, leurs vues sont identiques et concentrées; ils travaillent dans le même système, et j'espère, que si le dénouement approche, on saura trouver le pouvoir légal et légitime, capable de traiter et possédant la confiance de la nation. Je reste ici encore quelque temps.

¹⁾ Pisma NN. 4—7 według kopii w Geh. St. Archiv w Berlinie.

4. *Memoryał Franciszka Barssa dla Stanisława Małachowskiego.*Paryż, w marcu 1797 r. ¹⁾.

...Od tego momentu ²⁾ nie miałem nikogo, komubym mógł ze spraw swoich zdać rachunek; starałem się więc przynajmniej, na podstawie pozyskanej ufności osobistej, utrzymać patryotyczny stosunek z rządem francuskim. Twierdziłem, że znajdują się jeszcze w kraju patryoci, którzy w danym momencie gotowi będą jeszcze dowieść, że nie opuściła ich jeszcze energia, i że dobre usposobienie Francji dla polskiego narodu, jak nie mniej przekonanie, iż dla Francji egzystencja Polski jest ważnym punktem, tak pod względem politycznym, handlowym, jak i moralnym, gotowe są nowe życie tchnąć w ich dusze. Myśl ta nie była całkowicie bezpłodną: agent francuski otrzymał, wskutek niemożności dojechania do Polski, rozkaz wybrania jakiegokolwiek miasta niemieckiego ³⁾; miał on utrzymywać odtąd stosunki z patryotami we wszelkich sprawach, jakie czas ze sobą przyniesie, tyjących odbudowania ich ojczyzny. Dość, iż utrzymała się tym sposobem z rządem francuskim droga jakichś porozumień i stosunków, gdyż agent francuski, ani wówczas, ani też aż dotąd odwołany nie został. Przedtem, zanim ratyfikowanym był przez konwencyę traktat pokoju z królem pruskim, wręczyłem memoryał, gdzie przypominałem rządowi o Polakach, którzy przez dywersyę, dokonaną na korzyść Francji, przyczynili się do zawarcia pokoju i teraz tak bez wszystkiego ominięcia być nie mogą ⁴⁾. Rząd francuski wcale nie zaprzeczył słuszności takiego poglądu; lecz musiał wziąć pod uwagę przedewszystkiem wszelką formę legalną. Mimo tego zdecydowano w Komitecie Publicznego Ocalenia, że obywatel Sieyès, jeden z najwybitniejszych członków rządu, odbędzie ze mną naradę w tej sprawie, o której już przedtem, poza pomienionym memoryałem, mówiłem z Renardem, pierwszym sekretarzem w kwestyach północnych, obecnym ministrem przy miastach hanzeat. Po przedwstępnej rozmówieniu się poufnem, otrzymałem od reprezentanta Sieyèsa w wyrazach serdecznego współczucia i wśród wylania łez, następującą odpowiedź: w dobrem usposobieniu Francji dla narodu polskiego traktat z Prusami żadnej zmiany nie czyni; jednakże Francya musi przedewszystkiem pozbyć się sama własnych swoich

²⁾ Geh. St. Archiv, Berlin. Memoryał zaczyna się od opisu rokowań r. 1794. Podajemy z niego część, tyjącą wypadków po powstaniu, według niemieckiego tłómaczenia z aktów procesu krakowskiego (1798/9). Na początku: „ingeschickt durch W. P. R.“, oznacza Stanisława Woyczyńskiego, który w kwietniu przybył do kraju, jadąc z Włoch od Dąbrowskiego, przez Paryż. Michał Kochanowski na śledztwie krak.: „i mnie, gdym był w zamiarze odjechania z Paryża i żądał od Barssa wypisu niektórych zaszłych okoliczności, Polski dotyczących, Barss dawał list do.. Małachowskiego.. wziąłem (list) szczególnie dla pamięci niektórych wyszczególnionych w nim okoliczności..“⁴⁾ Poza tem por. Kraushara, Barss, str. 168 sqq.

³⁾ Otrzymał wiadomość o kapitulacji radoszyckiej.

⁴⁾ 8 ventôse an III (26 luty 1795) projet d'arrêté Dyr. w sprawie Parendiera ze wskazaniem mu Altony na miejsce pobytu, Kraushar, l. c., 163.

⁴⁾ Por. informacja u Kraushara, 168. Rzeczony memoryał również nie jest tam ogłoszony.

nieprzyjaciół, potem zaś dopiero, z pomocą zyskanych przyjaciół, będzie w stanie ratować innych; poza tem Polacy otworzą sobie najlepszą drogę do innych środków, jeżeli postarają się o przyjaźń berlińskiego dworu. Należy zaś prócz tego wiedzieć, że Francuzi, w czasie traktowań o pokój bazylejski, postawili ze swojej strony wniosek odbudowania Polski. Toż samo uczynili później w konferencyach z cesarzem, a nawet po raz ostatni jeszcze, gdy otwarto rokowania z Anglią. Odpowiadano im na to wciąż: „Pozwólcie nam najpierw nasze własne sprawy omówić; wtedy dopiero przyjdzie czas na te, które mają znaczenie nietylko dla nas samych.“ Myśl Sieyèsa uczyniła na moim sposobie myślenia najsilniejsze wrażenie. Wziąłem sobie za zadanie zestawić plan moich następnych działań, z tym celem, ażeby zbadać, jakiego systemu trzymać się będzie Francya względem Prus i Rosyi. Wydałem pismo p. t.: „Refléxions sur le traité de paix entre la France et la Prusse...“ Rozesłałem kilkanaście egzemplarzy pomiędzy członków komitetu, a kiedy od tychże usłyszałem, że pismo moje wyraża całkowicie punkt widzenia Francyi, doszedłem wreszcie do wniosku, że nasz system polityczny może wejść w wykonanie od chwili naszego aliansu z Prusami. Parendier otrzymał rozkaz rezydowania w Berlinie w charakterze ajenta francuskiej korespondencji w sprawach polskich.. Ob. Wybicki przyczynił się bardzo do trafnych wniosków opinii w sprawach północnej Europy przez wydanie wielu pism, z drugiej zaś strony do pozyskania przyjaźni pruskiego ministra Sandoza. (O szczegółach powie Wybicki i Stanisław Szczerzecki ¹⁾, z którym B. koresponduje...). Znaczna część pruskiego ministryum i nawet sam król nie uważali za niekorzystne zbudowanie wału ochronnego przeciw Rosyi za pomocą odbudowania Polski. Osobiste dyspozycje króla pruskiego musiały w szczególności odpowiadać naszym życzeniom, gdy wśród samej rodziny królewskiej nie wahano się wcale dyskutować kwestyi, czy korzystniejszym dla Prus będzie wstąpienie prostej, lub też bocznej linii domu brandenburskiego na tron polski. Książę Ludwik Ferdynand, młodzieniec, pełen wojskowych talentów, i takich przymiotów, którychby należało sobie życzyć od wspólnego władcy, wyrażał względem Polaków, którzy się do niego zbliżyli, wyraźną swoją niechęć do Rosyi. Nie ukrywał przytem bynajmniej swego życzenia, aby osobiście móc poprzeć nasz naród, a jego skłonność w tym kierunku miała napewno wyższe swoje przyczyny, niżli te, jakie mu podsuwał związek z domem Radziwiłłów. Książę Henryk, jeden z głównych twórców podziału Polski z r. 1773 dał do poznania, że ostatnie jej rozdarcie uważa za nieskończenie niepolityczne a szkodliwe dla spokoju i trwałości pruskiej monarchii. W Paryżu wypowiedział się minister spraw zewn. wobec mnie i Wybickiego wyraźnie, że za jedyny sposób odrodzenia Polski, które ze stanem spraw francuskich się zgadza i Francyi dogodnem będzie, uważa plan oddania korony polskiej komuś z domu Brandenburskiego, przy zaprowadzeniu jednoczesnem konstytucyi 3-go maja i zniesieniu poddaństwa i przywilejów, szkodliwych dla wolności. Wszystkie te okoliczności, których autentyczność jest niewątpliwą, określają nasze roboty i nadzieje. Niepotrzeba również dowodów na to, że gabinet petersburski znów użył w stosunku do króla pruskiego tychże samych wyrażań pogardy i gróźb, jakie były we zwyczajnym wtedy, gdy za sejmu czteroletniego Prusy buntowały nas przeciwko Rosyi, a z nami alians obronny zawrzeć były gotowe. Traktat subsy-

¹⁾ Stanisław Potocki.

dyów pomiędzy Anglią a Katarzyną II, którego zawarciu śmierć tej ostatniej przeszkodziła, stawiał Prusy pomiędzy dwa ognie i nie pozostawiał mu innego wyjścia, jeno tylko, albo z Francją zerwać, osłabić się wkrótce i z krajów swych łatwą zdobycz dla cesarza i Rosji uczynić; albo też z Francją się połączyć, otrzymać od niej gwarancję swego posiadania.. Francya starała się najbardziej stanowczo zmusić Turcyę do dywersyi przeciw cesarzowi i król pruski, znajdując w tem swój interes, popierał to żądanie. Taki obrót spraw otwierał Polakom przyjemny widok, gdyż wikał wszystkie trzy mocarstwa rozbiorowe w stan wojny i czynił nas niezbędnymi dla Prus, Turcyi i Francyi. Wstąpienie na tron Pawła I, który po części dla potrzeby swych państw, po części zaś, jak mówią, dla zasad osobistego charakteru, pragnie pokoju, zmieniło postać rzeczy, a jego decyzya, która wpłynie na postać spraw Europy, jest dotychczas nieokreślona. Tutaj pragną, aby się on zbliżył do systemu francuskiego, aby zerwał, o ile możliwe, z Anglią, aby (porzucił) ze względu na Turcyę plan utworzenia wschodniego cesarstwa, i aby do ewentualnej umowy włożył zapewnienie odbudowania politycznej egzystencji Polski. Takie jest niewątpliwie zdanie Francyi, dla zrealizowania którego Sieyès użyje wszystkich sił swoich.

Nad sceną politycznych i militarnych działań na Północy panują dziś nieporozumienia, trwające między Austryą a Prusami. Te nieporozumienia są równie dla nas, jak dla Francyi korzystne. Przyczyniają się do osłabienia naszych sąsiadów, a przyjaciołom dają sposób udzielenia nam pomocy. Z wielu stron nadchodzą tu wiadomości, że łagodność nowego cara osłabia w narodzie chęć odzyskania politycznej egzystencji. Na szczęście są jeszcze ludzie w kraju, którzy nie mają wcale zamiaru poświęcić praw narodu wdzięczności za osobiste łaski. Są jeszcze ludzie, którzy nie wątpią, że przed zawarciem powszechnego pokoju, i w czasie obecnym powszechnych europejskich powikłań, będziemy świadkami takich wypadków, jakie będą korzystnymi dla zerwania owoców naszych nadziei. Nic niema trudniejszego, aniżeli przewidzieć co za pół roku, co za miesiąc jeden stać się może. Ważne wypadki zdają się prześcigać wzajemnie. Gdy zaś przyszłość zasłona jeszcze kryje, nie należy wątpić że przez całe szeregi spraw.. jeszcze przejrzą promienie nieomyślnej nadziei. Podczas gdy ja to piszę, napadają niekiedy już na tych, którzy na systemie francuskim budują odrodzenie Polski. Opierają się oni na tem, że Francya dotychczas nic stanowczego dla nas nie przedsięwzięła i nie wchodzi w to wcale, iż rząd tutejszy sam jeszcze nic nie wie wcale, jak daleko działać mu wypadnie; myśli on wprawdzie o tem, aby dopiero po zwyciężeniu zupełnem nieprzyjaciół narodu, wzmocnić Rzeczpospolitą; ale warunki ogólnego pokoju są dlań tak samo zupełnie jak dla innych mocarstw problematem, który jedynie siła oręża rozstrzygnie. Gdyby rząd francuski w swoim postępowaniu względem innych mocarstw rządził się pewnym systemem, możnaby było wtedy wiedzieć, albo conajmniej z pewnem prawdopodobieństwem sądzić, jakim sposobem przyjdzie ten moment, gdy rząd ów nam rękę pomocną poda. Gdy jednak niema tu żadnego systemu, a są tylko ciągle zmiany wypadków wojny, to pozostaje przebieg politycznych spraw dla nas tak samo, jak dla rządu Francyi, tajemnicą. Kiedy w poprzedniej kampanii zbliżał się Jourdan ku Czechom, Morawom i granicy austryjackiej, bliskim był już rząd francuski momentu takiej przewagi, w którym mógł być sędzią sprawy naszej niepodległości. Że nie brakowało mu wtedy szczerzej chęci pomożenia nam, wiem o tem z ust takich osób, które posiadają najpełniejsze zaufanie rządu. Następnie, przy-

jęte przez konwencyę i dotąd utrzymywane princypium, aby za pomocą poszczególnych traktatów doprowadzić do pokoju powszechnego, stało się powodem tego, że Dyrektoryat przy zawieraniu onych traktatów ogranicza się jedynie sprawami, wchodzącemi w zakres danego mocarstwa. Zasady powszechnie, dotyczące posiadania tych krajów, które zdobyto lub utracono w czasie wojen tak ze względu na obszar tych krajów, jako i na ich stosunki handlowe, staną się przedmiotem powszechnej negocyacji dopiero po zawarciu poszczególnych traktatów. Tymczasem więc patryoci nasi, zmuszeni lepszych losów oczekiwać od postępów Republiki francuskiej, winni jedynie z największą uwagą patrzeć na obecny zamęt spraw Europy, wszelkie pomysły swoje z działaniami Francyi łączyć, przedewszystkiem jednak uważać, aby ta ostatnia w niezmiennem dotychczas względem nas usposobieniu swoim nie osłabła. ¹⁾

(d. c. n.)

¹⁾ Barss kończy oświadczeniem, że przesyła swój raport, chcąc aby dokładnie kraj był poinformowany o działaniach ludzi, którym za czasów swej wolności dbałość o swe losy powierzał, a także, aby uchronić Polaków zarówno od łudzenia się próżnego, jak i od przedwczesnej rozpacz, wreszcie, aby zachować „prawo interesów państwowych“ na lepsze czasy. Fatalny język tłumaczenia uniemożliwia ściśle oddanie słów Barssa w tym ustępie memo ryalu.